Nr. 10. Kołomyja, Czwartek dnia 5. marca 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 gr. od wiersza.

Po wyborze.

Wynik wyboru posła przewidziany dał rezultat. Burmistrz Kleski otrzymał prawie 1200 głosów. Społeczeństwo zadokumentowało wyraźnie, że się z kierunkiem politycznym dotychczasowego posła zgadza, jego działalność publiczną pochwala i z zapowiedzi dalszej owocnej jego pracy, wiele sobie obiecuje.

Wysoce charakterystyczne były dwie kandbdatury, które się w ostatniej niemal chwili wyłoniły — a jakkolwiek tylko operetkowe miały znaczenie — przecież rzucają ponure światło na ugrupowanie się pewnych drobnych stronnictw w obecnej dobie i stawiają horoskop przyszłego ułożenia się stosunków miejscowych.

Zaznaczyliśmy — że mieszczaństwo kołomyjskie bez różnicy narodowości swojemi dąży szlakami — że przeciwieństw narodowościowych nie uprawia i z drogi tej nawet agitacyą sprowadzić się nie da na manowce. Tak się też i przy obecnych wyborach stało. Zwartą falangą podążyło tam, gdzie znalazło wyniki i zapowiedź rzetelnej pracy na rzecz ogółu i miasta. Ci jednak którzy — jeśli już w separatyzm bawić się mamy — tej ruskiej mieszczańskiej rzeszy przypomnieć winni przykładem i wiedzą, że na rozbieżną wstąpili drogę — opuścili szeregi swych najbliższych współbraci — odosobnili ich i separatystyczne zajęli stanowisko wysuwając kandydata — który ani sam siebie, i którego wreszcie ani aranżerowie ani ogół na seryo nie traktował. Tych 123 głosów ma jednak być wyrazem tendencyi elity ruskiego społeczeństwa ukraińskiego, ma stwierdzić nieubłaganą dążność bojkotowania wszystkiego co polski ma charakter — chociażby ten kandydat którego się zwalcza — zachował w swej pracy społecznej bezstronność i życzliwość, chociażby w urzędzie przez się piastowanym przestrzegał zasad ścisłej, niczem nie zamąconej sprawiedliwości. Taka zasadnicza ekskluzywność nie może zrodzić błogich owoców — posiew zawiści roztoczy tylko jad niechęci i zwróci się ostrzem przeciw siewcom.

Jakaś zaraza chochlikowej nieudolności politycznej politycznej i efemerycznych koziołków opanowała pewien odcień społeczeństwa ruskiego. Dr. Trylowski swą siczową sławę mołojecką rozbił o twardy szereg rzetelnych zasług marszałka Moysy. Poseł Wassilko — jak rozbrykany dzieciak wyzbył się mandatu członka komisyi budżetowej — rozgniewawszy się na starorusinów za ich zwycięzkie walki wyborcze.

Są to dla dojrzałych polityków rzeczy wprost niezrozumiałe tem więcej, że żywiołom niezadowolonym korzyści przynieść nie mogą a dla przeciwników torują drogę do władzy i zgrabnego wykorzystania sytuacyi. Stoimy u wrot nowych wyborów do Rady gminnej i do Rady powiatowej. Kto wie czy ten ostatni manewr nie wytrąci z rąk ukraińców dotychczasowych mandatów na korzyść oględnych i zachowujących formę starorusinów.

Równolegle rozwinęli też hakatystyczną politykę wbrew dotychczasowej tradycyi niemcy z Mariahilf — podczas kiedy osada Baginsberg, Flehberg, Rosenheck dochowały wiary i szły łącznie z ogółem dobrze myślącym — szczupła garstka Mariahilwszczyków dała się porwać podszeptom postronnych wpływów kierowanych podstępną i dobrze płatną ręką pruskich agitatorów. Stanowi to cenny nabytek i ostrzeżenie dla nas a zarazem stanowić będzie wskazówkę dla przyszłej polityki naszej wobec tych pruskich prosełitów.

Stronnictwo D. N. przed współrodakami.

(Dokończenie).

Zabrał następnie głos p. Biega — a po treściwem przedstawieniu co się u nas przeciętnie nazywa mylnie polityką i po zaopiniowaniu tak teoretycznego jak i praktycznego pojęcia polityki przedstawił referent w krótkim a ściśle logicznym wywodzie, że tylko demokratyczny ustrój wszystkich instytucyi regulujących

„Szkoła"

sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego.

Lepiej będzie dla Zygmunta Kaweckiego autora „Szkoły" i byłego suplenta gimnazyalnego jeśli przy recenzyi jego sztuki użyjemy szkolnej metody ocenienia i będziemy go klasyfikować tylko z postępu. Jedynie taka relatywna ocena może dać w rezultacie notę „zadowalniającą". Lepiej będzie także, jeśli weźmiemy pod rozwagę ten postęp, jaki wykazał Kawecki w okresie czasu leżącym między „Dramatem Kaliny" a „Szkołą" — a pominiemy milczeniem „Widziadła" — trzecią sztukę której dopuścił się autor.

Otóż postęp jest zadowalniający ale tylko w jednym przedmiocie — w rutynie scenicznej.

W „Dramacie Kaliny" nie umiał Kawecki dobywać efektów teatralnych z obranego tematu surowego, nie umiał ich dobywać nawet tam, gdzie seme się nasuwały gdzie prosiły się formalnie.

„Szkoła" stanowi pod tym względem wielki krok naprzód. Co prawda, dla autora który ma jakie takie poczucie sceniczności, temat taki jak szkoła zawiera już implicite wiele wdzięcznych epizodów, do których wystarczy tylko rękę zlekka przyłożyć a staną się one efektami najlepszego gatunku. Możnaby zatem już sam wybór tematu poczytać Kaweckiemu za wielkie plus postępu — ale niestety autor „Szkoły" nie był pierwszym, który opracował ten temat dramatycznie. „Szkoła" jest tylko wyrobem krajowym znanego artykułu teatralnego, który Niemcy fabrykowali już przed dziesięciu laty.

— Eksploatacyę tej wdzięcznej materyi zaczął bardzo szczęśliwie Otto Ernst — autor wysoce kompetentny gdyż jest w Hamburgu również nauczycielem. Pierwszy model zbudowany przez Ernsta nazywał się „Flachsmann als Erzieher" po polsku jako „Kierownik szkoły" grany był ze znacznym sukcesem we Lwowie a po rusku jako „Pedagogy" nawet w Kołomyi.

Drugim autorem, który również z dobrym skutkiem eksploatował minę złota odkrytą przez Ernsta, był znany pionier naturalizmu na scenie niemieckiej, Arno Holz a sztuka nosiła tytuł „Traumulus". Co więcej widzieliśmy w tej ostatniej sztuce motyw bardzo podobny jak w sztuce Kaweckiego a mianowicie tajne stowarzyszenie studenckie „Antityrannia" a także „Justizmord" popełniouy na uczniu przez szkołę.

Na tem skończyła się w Niemczech eksploatacya nowej miny złota odkrytej dla dramaturgii przez Ernsta. Niemcy, którzy mają dobry niuch do interesu spostrzegli się zaraz, że mina szkolnictwa prędko się wyczerpuje. Bo miny rozmaitej bywają wydajności. Z wiarołomstwa małżeńskiego i z rozwodów żyje teatr we Francyi już sto lat, natomiast z nowo odkrytej miny szkolnictwa nie mógł żyć w Niemczech nawet przez jedno decennium.

Otóż Kawecki nie był tym zdobywcą, który zatknął pierwszy sztandar dramatu na nieznanej dotąd krainie. Zobaczmy teraz jak wykorzystał temat opracowany już przez drugich. Pod względem technicznym „zadowalniająco" pod względem artystycznym „niedostatecznie". Trzymajmy się terminologii szkolnej ze względu na szkolny temat i na autora, ekssuplenta.

Mam to szczęście, że nie jestem profesorem ani nawet exprofesorem a więc mogę być bezinteresownym. Gdybym był profesorem nie byłbym się nawet odważył pójść na sztukę Kaweckiego, sądzę bowiem, że siedząc w audytoryum miałbym uczucie podobnie nieprzyjemne jakiego musiał doznać król Klaudyusz, stryj Hamleta, kiedy patrzył na „Straszna śmierć Gonzagi" i ujrzał jak w zwierciadle swą czarną duszę. Ale wracajmy do cenzury.

Aby ocenić sprawiedliwie sztukę Kaweckiego, trzeba ją obejrzyć z kilku punktów widzenia. Najkorzystniej przedstawia się „Szkoła" ze stanowiska społecznego. Jest zawsze wielką zasługą jeśli kto potermosi starą zbutwiałą budę, za jaką uznawano u nas instytucyę szkoły jeszcze przed ankietą ministeryalną.

A jednak znaczenie społeczno tendencyjne jest tylko drugorzędnem gdzie chodzi o dzieło sztuki. Pryncypalną jest tu zawsze wartość artystyczna. Tutaj cenzura pana Kaweckiego wypaść musi bardzo nieszczególnie. Kawecki oddał się malowaniu środowiska „Szkoły" i zapomniał całkiem o duszy ludzkiej. Co prawda, w sztuce która ma przedstawiać masy nie możemy żądać aby autor wyłożył przed nami skomplikowane zwoje duszy — ale jesteśmy uprawnieni wymagać przynajmniej aby nam dał chociażby tylko szkice głównych osób działających — niestety otrzymaliśmy tylko przeidealizowane sylwetki i przeszarzowane karykatury. Do pierwszego gatunku należą wszystkie postacie, których autor darzy swą sympatyą. Bohater Orzelski nie ma żadnych rysów indywidualnych jest tylko szablonem szlachetnego młodzieńca, kochającym

życie publiczne, odpowiada pragnieniu uszczęśliwienia jak najszerszych mas. Najpotężniejszą z tych instytucyi jest państwo a urządzeniem jego ustroju dwie doktryny kierowały: liberalna i kolektywistyczna. Obie przyniosły w rezultacie centralizacyę tak sprzeczna naturze i wywołać musiały odruch przeciw kierunku. Obie zaprzeczyły ideę demokratyczną i narodowościową, tę ostatnią jako nienaturalną i spowodowały, że ona właśnie jako oparta na czystem prawie natury, nie przecząc zupełnie demokratycznym ideałom zyskuje coraz szersze miejsce w fundamentalnych ideach państwowych.

Na tle tego teoretycznego założenia naszkicował referent historyę naszej demokracyi wykazując, iż miała ona mimowolne dążenie ku ideałom narodowościowym przez cały czas swego dawniejszego działania. Że jednak kierownicy jej zostawali pod wpływami idei przeważnie liberalnych, nie potrafili formować pojęć swego społeczeństwa tak, aby ono stając się w swych urządzeniach coraz więcej demokratycznem rozwijało ideały narodowościowe coraz szerzej. Jeżeli mamy bowiem uzyskać harmonijny zespół społeczny, harmonijny nie w znaczeniu śmierć oznaczającego spokoju, ale tętniącego pełną energią życiową idącą naprzód, to musimy się z natury naszego życia publicznego oprzeć o ideały narodowościowe i demokratyczne urządzenia.

Przemówienie nagrodzono hucznymi oklaskami, a z obecnych w sali zgłosiło kilkudziesięciu akces swój do organizacyi stronnictwa D. N.

W najbliższej przyszłości urządzi komitet organizacyi ponowną konferencyę w której weźmie udział docent uniwersytetu i członek komitetu głównego Dr. Jan Rozwadowski — który jako ekonomista mówić będzie o finansach krajowych i ich uzdrowieniu.

Echa wyborcze.

Wybory z mniejszej posiadłości skończone w całej Galicyi — na ogół wybrano 55 Polaków a 19 Rusinów — Rusini zyskali zatem 6 mandatów.

Wybrano 24 konserwatystów, 17 ludowców, 10 moskalofilów, 9 ukraińców, 5 dem. narodowych po 2 stojałowszczyków, demokratów, ruskich radykałów i dzikich 1 centrowiec. Wzmocniła się w sejmie nowym z kuryi mniejszej własności znacznie partya ludowców, moskalofilów, stracili natomiast konserwatyści, stojałowczycy i centrum, a i ukraińcy radykali nie zdołali przeprowadzić tylu posłów, ilu prawdopodobnie spodziewali się przeforsować po ostatnich wyborach do Rady Państwa. Pomimo sojuszu ludowców z konserwatystami i zobowiązania się tych ostatnich do niestawiania swych kandydatów w okręgach, w których ludowcy swych kandydatów stawiali — wyszedł w Bochni konserwat. Górski, przeciw lud. Rudzikowi, w Kolbuszowej hr. Tyszkiewicz pw Paduchowi, w Myślenicach ks Lubomirski pw Rusinowi, do Sejmu wyszli z partyi konserwatywnej przeważnie same mitry i hrabiowskie korony; ludowcy wciągnęli w swoje szeregi ludzi inteligentnych, (Dr. Stefczyk, Andrzej Kędzior, Jan Wassung) z partyi moskalofilskiej przywódcy Dr. Dudykiewicz i Dr. Korol — z ukraińskiej Dr. Oleśnicki i Dr. Kość Lewicki. Partya radykalna ruska w przeciwstawieniu poniosła klęskę — upadł w śniatyńskiem ataman Dr. Trylowski przeciw Moysie, w kołomyjskiem Ławruk przeciw Myroniukowi-Zajaczuk, w kossowskiem Jura Sołomejczuk przeciw mosk. Traczowi. W horodeńskiem wybrany Antoni Theodorowicz ca Radulakowi, w zaleszczyckiem Tadeusz Cieński przeciw Dr. Ochrymowiczowi, w borszczowskiem hr. Golejewski przeciw Dr. Sawczakowi, w Dolinie Cipser przeciw sławnemu ks. Bohaczewskiemu, w Buczaczu hr. H. Badeni przeciw Dr. Daniłowiczowi, w czortkowskiem Cielecki przeciw Dr. Horbaczewskiemu, w drohobyckiem inż. hr. Zamoyski przeciw Dr. Siokało. Ogółem w 32 powiatach Galicyi wschodniej, w których Polacy kandydowali, padło na kandydatów polskich na 6196 głosujących 3240 głosów i 24 posłów Polaków wyszło z urny wyborczej.

Cyfry mówią same za siebie, niech one będą odpowiedzią tym, którzy na swym sztandarze wypisali nieziszczalne hasła „Za San!"

Z niwy włościańskiej.

I.

Ilekroć nawiedza nasz naród jakaś klęska lub mówimy o wyswobodzeniu ojczyzny z niewoli, chroni nas od rozbicia i zaniku wiary w lepszą przyszłość ten pewnik, że masy ludu wiejskiego są z nami, pozyskane zostały dla polskiej idei narodowej i stanowią jej fundament. We wszystkich trzech zaborach, pod Moskalem, Prusakiem i w Galicyi dokonuje się coraz potężniejszy wzrost świadomości narodowej pod strzechą chłopa polskiego. Gdy w Rosyi rozpoczął naród polski walkę o język polski w gminie i w szkole, pierwszy chłop stanął do walki o należne mu prawa i choć wisiała nad jego głową nahajka kozacka, to jednak stał twardo przy należnych mu prawach. Chłop polski nie dał się również porwać agitacyi socyalistów za strajkami rolnymi, boć wiedział, że odbiłyby się one przedewszystkiem na jego skórze. Socyaliści musieli odejść z kwitkiem z każdej wsi, bo włościanin pracujący w pocie czoła, umiejący szanować swą pracę, ziemię i prawo własności, nia mógł pójść za głosem proroków socyalistycznych.

Toteż i wybory do Dumy rosyjskiej były dla włościanina polskiego chlubnem świadectwem jego dojrzałości politycznej i narodowej. Włościanie głosowali solidarnie i zgodnie, wybrali kilku swoich posłów włościańskich, a gdzie tego zaszła potrzeba poparli i właścicieli ziemskich i inteligencyę. Chłopi w Królestwie zażądali otwarcie od rządu rosyjskiego autonomii i sejmu polskiego, aby mogli być sami kowalami swego szczęścia, nie potrzebując żywić się okruchami łask ze stołu moskiewskiego.

Chłop polski w zaborze pruskim czuje się również samym sobą i stoi całem sercem przy wierze i narodowości swoich ojców. Praca duchowieństwa nad ludem w duchu narodowym i oświata niesiona przez pisma i Towarzystwa, a z drugiej strony ucisk pruski, szykany w szkole, katowanie dzieci polskich za to, że nie chcą mówić lub modlić się po niemiecku, wykazały ludowi przed oczy, jak ciężkie są pęta niewoli. Ustawa o wywłaszczeniu chłopa polskiego z ziemi jeszcze bardziej pogłębi przepaść między Prusakiem a nami i z pewnością nie osłabi żywiołu polskiego. Kilkudziesięcioletnia walka chłopa polskiego z uciskiem pruskim tak dobrą była szkołą dla niego, że potrafił uwolnić się nawet od zależności ekonomicznej niemieckiej. Czego potrzebuje, znajduje w licznych polskich spółkach oszczędnościowych, pożyczkowych i rolniczych. Przy każdych wyborach do parlamentu niemieckiego i do sejmu pruskiego przybywają nowe dziesiątki tysięcy głosów polskich i zyskujemy mandaty nawet w tych okręgach, które już uważaliśmy niemal za stracone.

W zaborze austryackim stosunki ułożyły się inaczej. Chłop galicyjski od lat czterdziestu oddycha życiem konstytucyjnem, ma wolność tworzenia stowarzyszeń, swobodę co do języka polskiego w urzędzie i szkole, własny sejm krajowy, więc też prędzej wyrobił się politycznie.

Szybszemu podniesieniu się stanu włościańskiego w Galicyi stanęły na przeszkodzie inne przyczyny, a mianowicie macosze traktowanie naszego kraju przez rząd centralny. Kraj nasz z natury uposażony przez bogactwa przyrody musiał długie lata walczyć o korzyści, które kraje zachodnie dawno posiadały. Galicya otrzymywała najpóźniej siecie kolejowe, regulacya potoków i rzek postępuje bardzo wolno i co roku wylewy niszczą plony na miliony koron, nie mamy jeszcze wielu potrzebnych przedsiębiorstw przemysłowych, lecz potrzeby swe zaspokajać musimy u fabryk zagranicznych. Kraj uciskają podatki na równi z tymi, które sa od nas bogatsze.

Toteż włościanin w Galicyi jest na ogół wziąwszy jeszcze biedny i zarabia zaledwie na wyżywienie rodziny i opłacenie podatków. Zmuszony biedą, nie mając sposobności do zarobku przy fabrykach lub innych przedsiębiorstwach, tak jak w bogatszych krajach ma miejsce, emigruje za zarobkiem do Prus i krajów zamorskich, zarabia trochę grosza i dokupuje ziemi we własnym kraju.

Sejm galicyjski i Wydział krajowy choćby chciel polepszyć dolę włościanina polskiego, zaprowadzić szereg reform w ustawodawstwie krajowem, uczynić tego nie mogą, albowiem nie mamy autonomii, samodzielności, o wszystko musimy pytać się rządu centralnego we Wiedniu. Stan włościański w Galicyi myśli przedewszystkiem o powiększeniu dobrobytu materyalnego, aby mógł stanąć na silniejszych nogach. Wydarłszy się wreszcie ze szpon lichwiarzy wiejskich, którzy rujnowali go i puszczali z torbami, znajduje teraz kredyt

synem, dobrym uczniem, dobrym kolegą - skończonym ideałem. Drugi egzemplarz takiego ideału jest Blas. Daje on chorym kolegom pieniądze na doktora, biednych studentów bezinteresownie uczy i jeszcze prowadzi ich na przekąski, bierze na siebie winy drugick i znowu jest dobrym uczniem, dobrym kolegą, dobrym i t. d. Czy widział kto takiego Orzelskiego takiego Blasa. Nie, tylko p. Kawecki miał to szczęście. Jesteśmy często skłonni wierzyć w niemożliwości pokazywane nam przez autorów dramatycznych — ale muszą być one przynajmniej z grubszego umotywowane stosunkami i okolicznościami.

Takich bezcielesnych przedstawicieli cnót wszelkich mamy w „Szkole" cały tuzin. Pani Orzelska matka, jest w każdym celu dobrą matką, pozatem niema żadnych właściwości ani w znaczeniu dodatniem ani w ujemnem.

Co do figur komicznych i niesympatycznych sprawa przedstawia się daleko lepiej. Tu już mamy szczegóły dobrze podpatrzone i wprawnie szkicowane. Paradnymi okazami są profesorowie Bej i Sobotniewicz szczególnie pogadanka Beja z historyi przeplatana rozmaitemi nawiasowemi uwagami a przerywana wykrzyknikami uczni jest istnem cackiem roboty scenicznej. Innych profesorów przedstawił Kawecki jako prawdziwych szympansów. W porównanju z tą menażeryą są dwaj popularni dziekani fakultetu z „Ptasznika z Tyrolu" jeszcze kapłanami wiedzy. Największą przesadą grzeszy karykatura nosząca nazwisko profesora Milusia. Nawet w niektórych cyrkach nowoczesnych spotkać można dzisiaj komikę opartą na pierwiastkach szlachetniejszych niż te, którymi nacechowana jest figura sceniczna Milusia. Na takiej przesadzie cierpi nietylko artystyczna wartość dramatu ale także i etyczna — przedewszystkiem tem stronniczem rozłożeniem światła i cieni w obu wrogich obozach pokrzywdzoną jest t. zw. sprawiedliwość poetycka.

Ze fabuła dramatu nie jest dość wypukłą, nie robimy z tego zarzutu autorowi „Szkoły". W obecnych czasach autorowie z aspiracyami literackiemi obłożyli banicyą ten środek oddziaływania i uważają go za czysto techniczny nie zaś artystyczny. Czy słusznie? — dyskusya otwarta.

Muszą natomiast koniecznie zwrócić uwagę na nieporadną ekonomię czasu, którą odznacza się sztuka pana Kaweckiego. Już ekspozycya jest bardzo ślamazarną. Długą gawędę pani Wesołowskiej z „sąsiadem przechodnim" można było zastąpić kilku charakterystycznymi rysami zamiast bawić się, w cyzelowanie szczegółów środowiska, które ani nie dodały nic do charakterystyki osób ani nie wyeksponowały jasno sytuacyi początkowej. Należało raczej zawczasu przygotować śpiący w łonie czasu konflikt główny między profesorem Sobotniewiczem a uczniem Orzelskim. To stało się — po części — dopiero później a szkoda, bo czem wcześniej tem lepiej. Szlusefekt grubego kalibru polegający na awanturze z „cioteczną siostrą" jest bardzo sceniczny i umieszczony na właściwem miejscu tylko za luźno związany z organizmem sztuki.

Akt drugi — w szkole — jest jednym z najlepszych jakie wyszły z pod pióra Kaweckiego. Autor wykazał tu nadzwyczajną zręczność w traktowaniu scen zbiorowych a ponadto daje nam takie perełki rodzajowego malarstwa jak pogadanka profesora Beja i lekcya Sobotniewicza. Następny akt — w domu państwa Orzelskich — jest wręcz niepotrzebny. Doświadczony reżyser, który nie żałuje nigdy czerwonego ołówka byłby go skreślił bez wahania i bez pardonu. Epizodyczna scena Orzelskiego z Madzią i wreszcie sama osoba panny Madzi wsadzoną jest do sztuki bez żadnej potrzeby logicznej, poprostu jak migdał do piernika — tak dla dekoracyi. Przytem figura Madzi jest tak mdłą i bezbarwną, że wytrzymuje pod tym względem rekord nawet z panią Orzelską.

Akt czwarty znowu się udał. Epizodyczne ale zgrabnie zbudowane scenki w kancelaryi gimnazyalnej są rzetelną pociechą dla Galeryi.

Z artystów grał najlepiej p. Cholewicz — profesora Sobotniewicza — p. Kalinowski jako uczeń Orzelski i pan Koryciński w epizodycznej rólce studenckiego goga Korzackiego byli pod każdym względem poprawni. Zespół był jednak bardzo lichy a inscenizacya prymitywna prawie amatorska.

Na „Szkołę" pozwolono iść tylko profesorom, natomiast drugiej paytyi t. j. studentom — zakazano. Dlaczego? Nie wiem. Być może, że ze względu na tych Klaudyuszów, którzy siedzieli w audytoryum.

W każdym razie zakaz nie jest strasznym. Być może, że zakaz ten będzie nawet pobudką do założenia w Kołomyi filii stowarzyszenia „Czarnej róży" a w bibliotece stowarzyszenia znajdzie się wtedy pewnie oprócz „Niewstydliwej samatologii" także i „Szkoła", którą może nabyć każdy w księgarni p. Zyborskiego bez okazania paszportu i bez żadnych przeszkód policyjnych.

I. Stadniczeńko.

potrzebny w spółkach, kasach Reiffeisena i bankach, płaci umiarkowany procent, ale tych spółek jeszcze w kraju mało. Tak samo mało jest jeszcze spółek rolniczych, któreby ułatwiały włościanom nabywanie potrzebnych do gospodarstwa środków, a w zamian nabywały produkta surowe od niego.

Aby jednak zaznajomić z tem wszystkiem włościanina i dać mu środki do zdobycia dobrobytu materyalnego, a zarazem wychować go w duchu narodowym na obywatela Polaka trzeba było wyciągnąć masy ludu z ciemnoty. Stąd to rozległo się przed kilkudziesięciu laty — jak długa i szeroka Galicya — hasło, „dać chłopu oświatę" uczyć czytać i pisać, a natępnie dać do ręki książki i gazety, otworzyć mu na ścieżaj wrota prowadzące do światła, postępu i kultury.

(C. d. n.).

Z sali sądowej.

Rozprawa o nadużycia w kuckiem okręgu domen państwowych — która w swoim czasie tyle narobiła wrzawy nawet w dziennikach krajowych — rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych w ubiegły piątek. Rozprawie przewodniczy radca sądowy p. Zdański, jako wotanci zasiadają radcy pp. Czerwiński, Neweliński i Dr. Schweitzer — oskarża zastępca prokuratora p. Dr. Sentek, bronią adwokat Dr. Schorr i obrońcy Braun i Czauderna. Na ławie oskarzonych: Hersch Rosenbaum jako główny oskarzony, obok niego jego trzej wiernicy, Bar, Gottlieb i Morgenstern — tudzież leśniczy Antoni Bleim i strażnik Stanisław Urbanowski.

Skarb państwa zastępuje starszy radca domen p. Biliński jako znawca sądowy funkcyonuje lustrator p. Mahr.

Akt oskarzenia zarzuca Herschowi Rosenbaumowi cały szereg kradzieży, i tak dębiny w Kobakach, drzewa brzozowego z oddziału Cuchawów, drzewa świerkowego w Rożnie wielkim, Rostokach, Białoberezce i Dołhopolu; wiernicy jego i straż leśna odpowiadają za pomoc w popełnieniu kradzieży. Nadto odpowiada Hersch Rosenbanm za występek lichwy popełnionej na szkodę kilku sług gminnych miasta Kuty, którym udzielał pożyczek na zastaw kwitu pensyjnego i strącał tytułem procentu 2 kor. od 24 koron nieraz za kilkanaście zaledwie dni — co wynosi około 200%. Materyał dowodowy, ugrupowany wedle zarzuconych faktów, wykazuje cały szereg faktów, gdzie Rosenbaum zabierał z lasów drzewo kameralne nie zapłacone, w sposób nieraz potajemny, bo kazał np. pnie dębów zakrywać mchem, aby nikt nie wpadł na ślad kradzieży lub usuwać drzewo ze składów, gdy się obawiał, że ktoś go może pochwycić. Z niewyjaśnionych powodów robił on w lesie co chciał, rębał, co mu się podobało i wywoził — a dziś tłumaczy się, że za wszystko płacił, — na co jednak nie ma i nie może dostarczyć dowodów. Przytem wszystkiem ma on szczęście, gdyż świadkowie z powodu upływu czasu nie pamiętają wielu szczegółów a inni nie chcą sobie przypomnąć, jednemu jednak świadkowi powinęła się noga, bo gdy nie mógł wytłómaczyć, rażącej różnicy między zeznaniami złożonemi w śledztwie a zeznaniami przy rozprawie, kazal go przewodniczący natychmiast aresztować.

Po pięciodniowej rozprawie z powodu zeznań świadków odmiennych postawił prokurator wniosek na odroczenie rozprawy i zbadanie ponowne wątpliwości podniesionych. Trybunał jednak do wniosku tego się nie przychylił.

Przed zarzutem lichwy ratuje się Hersch Rosenbaum w ten sposób, że najbiedniejszym zwraca pobrane nadmierne procenta.

Wywody prokuratora i obrońców zajęły cały dzień, poczem przysięgli wydali werdykt, którym 25 pytań im postawionych zaprzeczyli, — Rozprawa skończyła się w środę po północy.

Korespondencye.

Horodenka w marcu 1908.

(Pokłosie wyborcze, bal na cele kościoła ormiańskiego, wykłady uniwersytetu lwowskiego).

Wybory zeszłotygodniowe do Sejmu, na podstawie których wybrano posłem Polaka Antoniego Theodorowicza dowiodły, że polska kandydatura nawet w okręgach przeważnie ruskich uzyskała poparcie Rusinów lepiej myślących, nie solidaryzujących się z polityką perfidyi, kłamstwa, gwałtu, bezprawia i terroru, który przy ostatnich wyborach święcił prawdziwe tryumfy. Nie dziw, że szersze warstwy ludności ruskiej obałamucono przez zawodowych, płatnych agitatorów, starały się za wszelką cenę, per fas et nefas, przeprowadzić radykalną kandydaturę Radulaka, lecz o zgrozo, nawet kler ruski nie tylko nie umiał się powstrzymać od agitacyi za kandydatem ruskim, lecz nawet kilku księży nie zawahało się oddać głosy temu, w którego programie była walka z wszystkiem, co ma wspólną nazwę z kościołem, tak pod względem etycznym jak i materyalnym (wskrzeszenie taks kościelnych wedle patentu Józefińskiego). Jeden z księży posunął się tak daleko, że pewnemu z prawyborcow (stronnikowi Theodorowicza) zagroził, że jeżeli w dniu wyborów pójdzie do Horodenki i odda głos na Polaka, to w takim razie odmówi dania ślubu jego synowi. Groźba poskutkowała, prawyborca nie przybył. Tym podobnych wypadków terroru moglibyśmy podać dziesiątki. Rusini uzyskali powtórne prawybory; powtórne wypadły dla nich fatalnie, starali się nasyłaniem ludzi nie mających prawa do głosowania doprowadzić do scysyi, kłamstwem i wykrętami ratować upadek swej listy twierdząc, że Rusini z powodu niedopuszczania do głosowania (kłamstwo bezczelne) wstrzymują się od głosowania. Po ogłoszeniu znów wyborów mszczą się na tych, którzy oddali głos Theodorowiczowi, biciem szyb, napadami nocnymi starają się usque ad finem manifestować swe niezadowolenie i maskować klęskę, jakiej doznali pomimo szalonych wysiłków swych prowodyrów, pomimo terroru, przysiąg wymuszanych na wyborcach etc. Walka ostatnia powinna nam wreszcie otworzyc oczy na to groźne niebezpieczeństwo, w jakim się znajduje nasz stan posiadania na kresach, zachęcić do rozwinięcia intenzywniejszej pracy w kierunku uświadomienia ludu, starać się pracą pokojową pokrzyżować plany tych, którzy niebaczni na przykazania boskie i ludzkie, przykładają dłoń do walki bratobójczej, byle, by tylko dogodzić ambicyom jednostek i wprowadzić waśń i niezgodę tam, gdzie pokój i zgoda panować powinny.

Ocknijmy się, póki czas, zwłaszcza, że grunt dla pracy podatny, bo żydzi, część mieszczaństwa ruskiego i lud otrząsa się już z tej powracającej fali walki złego z dobrym.

Jak przewidywaliśmy, bal, z którego czysty dochód przeznaczono na sprawienie najpotrzebniejszych przyborów liturgicznych dla kościoła ormiańskiego, był punktem kulminacyjnym zabaw tegorocznego karnawału. Sala Sokoła oraz boczne ubikacye udekorowane wspaniale zielenią i dywanami przez p. K. członka komitetu, karneciki ręcznie malowane (rozchwytywane przez panów) sprawiły miłą niespodziankę dla uczestników balu. Salon dla pań od góry do dołu zasłany dywanami oryentalnymi i krajowymi kilimami, był owym zaczarowanym przybytkiem w ktorym podczas pauz gromadziły się piękne panie, (pociągające za soba roje mężczyzn) na chwilowy odpoczynek i miłą pogadankę połączoną nieraz z bardzo subtelnym flirtem. Komitet dołożył starania i pracy, by zabawa ta zadowoliła najdalej idące wymagania a najlepszym dowodem uznania, tańce prowadzone przez wytrawnych wodzirejów pp. P. i S. aż do godziny 7-ej rano. Dochód z balu znaczny, zwłaszcza, że wpływały i naddatki, których zestawienie podam później.

Pierwszy wykład uniwersytetu we Lwowie odbył się u nas przy normalnie zapełnionej sali Stawiła się inteligencya, nieważająca na noc bezsennie spędzoną na balu, stawili się żydzi, stawiło się mieszczaństwo, stawiły się wreszcie wsie, przysyłając delegatów swoich czyteln. Dr. Niewiadomski, wskazał na ogromne kulturalne znaczenie tego rodzaju prelekcyi i pod adresem lwowskiej „Almae matris" przesłał serdeczne podziękowanie za pomoc w tym kierunku. Dr. Roszkowski prof. uniwersytetu lwowskiego w barwnie określonym wykładzie „O wojnie rosyjsko japońskiej ze stanowiska prawa narodów" zainaugurował całą seryę wykładów, które się u nas odbywać będą co niedzielę aż do dnia 5. kwietnia b. r. Mamy nadzieję, że dalsze wykłady będą się cieszyły jeszcze większą frekwencyą.

„Haes".

Kronika miejscowa.

Przy odbytych w dniu 3. bm. wyborach do sejmu z lwowskiej izby handlowej — wybrany został jednogłośnie Dr. Henryk Kolischer.

P. Józef Czajkowski profesor szkoły dla przemysłu drzewnego znany działacz wśród mieszczaństwa tutejszego posunięty został do IX. rangi.

Sprawa budowy stacyi ogierow została już korzystnie załatwioną — Rząd przyjmując nadzwyczaj życzliwie ofiarność gminy i dostarczenie siedmiu morgów gruntu zapewnił gminę że w najkrótszym czasie do budowy tej przystąpi.

Wygrana w Trybunala administracyjnym. Znane to dzieje zatargu gminy nasrej z Wydziałem powiatowym i Wydziałem krajowym w sprawie zatwierdzenia oferty o dzierżawę propinacyi — Rada gminna zatwierdziła najwyższą ofertę — Wydział krajowy z racyi nadzoru nad gospodarką miast, nakazał gminie przyjąć ofertę o pięć tysięcy niższą — w obec tego aktu przemocy Wydziału krajowego musiała gmina przyjąć tę o pięć tysięcy rocznie mniejszą ofertę i zawrzeć kontrakt z odnośnym oferentem. Równocześnie wniosła zażalenie do Trybunału administracyjnego — który po odbytej przed kilku dniami rozprawie uznał uchwałę Wydziału krajowego jako nie prawne mieszanie się w sprawy majątkowe gminy. Niestety gmina poniosła już z łaski Wydziału krajowego stratę kilkunastu tysięcy — a za cały okres poniesie stratę 45 tysięcy koron. Teraz możnaby unieważnić kontrakt o propinacyę i żądać zwrotu szkody za czułą opiekę Wydziału krajowego. Spodziewamy się, że przyszły poseł ujmie się za tą niesłychaną krzywdą wyrządzoną samowolnie naszej wcale niezamożnej gminie. Spodziewamy się też, że obecni dzierzawcy pod groszą rozwiązania kontraktu zaczną nas lepszem jak dotąd piwem darzyć.

Bal izraelickich urzędników prywatnych zgromadził w sali Sokoła bardzo liczną publiczność, wiele przedstawicieli naszego Społeczeństwa bez różnicy wyznania i narodowości zaszczyciło tę piękną zabawę swą obecnością — pogratulować więc należy p. Bibersteinowi i inicyatorom, że idee Goldmanowskie w społeczeństwo wszczepiają.

Wojujący biskup. Ciekawy zatarg rozpoczął się między ks. biskupem Chomyszynem a zarazem najwyższemi magistraturami krajowemi. Oto w szkole Piramowicza uczył przez szereg lat ks. Błoński — gdy szkoła zostnła zreorganizowaną na szkołę wydziałową — rozpisano konkurs, na posadę podał się jedynie ks. Błoński — wskutek czego Rada szkolna miejscowa i okręgowa ks. Błońskiego na tę posadę zaproponowała — ks. biskup Chomyszyn zażądał rozpisania nowego konkursu bez powodu, a gdy tę sprawę przedłożono Radzie szkolnej krajowej — nie oglądając się wcale na Radę szkolną krajowa — przysłał dekret nominacyjny dla ks. Korostiła do kierownika szkoły — naturalnie dekret ten zrócono mu z uwagą, że ten akt nominacyi przekracza jego kompetencyę. Równocześnie i co do szkół przemysłowych zamianował ks. biskup Chomyszyn ks. Korostila katechetą — podczas gdy dotychczas nauki religii udzielał ks. Kiryłowicz — a własnie nadszedł reskrypt Wydziału krajowego z nominacyą dla ks. Kirylowicza — jak się ta wojna podjazdowa biskupa zakończy to w obec naszych magistratur krajowych jest rzeczą ciekawą — równie jak to wyzywające i lekceważące stanowisko biskupa który niemiłych sobie księży gnębi nie słusznie i stronnie — a posiadających niemal krajową sławę borbifaksów na urągowisko całego społeczeństwa wynosi.

Ogrodnik miejski Na porządku dziennym gospodarki miejskiej wisi sprawa mianowania ogrodnika miejskiego — rzecz na pozór drobna, ale przecież wielkiej wagi, gdy się uwzględni — że Kołomyja do niedawnego czasu pod względem przemysłu ogrodniczego i dekoracyi zewnętrznej była niemal na ogonie wszystkich miast galicyjskich. Dopiero przed rokiem — otrzymała ogrodnika, który żądaniu swemu w całej pełni odpowiedział — i ogród miejski pod jego artystycznem kierownictwem europejski i wdzięczny przybrał wygląd. Stosunek służbowy został jednak rozwiązany i kwestya obsady stała się znowu aktualną — apelujemy do naszej reprezentacyi by tej sprawy nie traktowała jako rzeczy obojętnej, mamy przed sobą — dalsze tak piękne i zapoczątkowane uporządkowanie parku miejskiego — urządzenie ewentualne parku na gruntach gdzie remiza na Kosaczowie — wreszcie skwery już istniejące i nowo powstać mające wymagają umiejętnej i artystycznej ręki — dlatego chociażby wydatek na ogrodnika był większy jak przewidywano — przedewszystkim należycie ukwalifikowanego trzeba miastu ogrodnika.

Socyaliści przy wyborach. Tym na szczęście nielicznym już jednostkom w naszem społeczeństwie, którzy wierzą w polskość u naszych socyalistów komunikujemy, iż przy ostatnich wyborach w Kołomyi głosowali „polscy" socyaliści na Iwana Rakowskiego. Po sali wyborczej kręcili się znani na bruku tutejszym żydki naganiacze i agitowali na rzecz Rakowskiego. „Polski" socyalista Dr. Schorr, uznał za stosowne nie jawić się do głosowania — by nie narazić się — ani Polakom ani Rusinom. P. mecenas zdaje się iż wierzy w zasadę „do trzech razy sztuka" i — zamyśla jeszcze raz zrobić smutny eksperyment z swoją kandydaturą. Możemy go dziś upewnić, iż szkoda zachodu. Znany z mniej ambitnych „polskich" socyalistów p. Maurer magister z apteki p. Berglera głosował otwarcie na Rakowskiego; nie mamy nic przeciw temu — pozwalamy sobie tylko zwrócić uwagę naszej publiczności, iż są trzy inne apteki w mieście — i nie ma celu popierać ciężko zapracowanym groszem wrogów naszego narodu.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników Gwiazda odbyło się w niedzielę dnia 1. marca b. r. w sali Ratuszowej. Przewodniczył prezes Dr. Jurkiewicz. Sprawozdanie rozesłane członkom przed Walnem zgromadzeniem wykazuje rozwój towarzystwa w każdym kierunku. Przedewszystkiem z uznaniem podnieść należy szczery polski kierunek, panujący w łonie towarzystwa — które stara się skupić polskich rękodzielników i przemysłowców w celu spełnienia obywatelskich i narodowych zadań. W roku ubiegłym Towarzystwo sprowadziło się do własnej realności, wzniosło i poświęciło w dniu 31. lipca 1907 krzyż żelazny ku czci Rodaków poległych za wolność, urządzało liczne wykłady z dziejów literatury ojczystej przemysłu i rękodzielnictwa. Kółka spiewackie i amatorskie wykonywały utwory wyłącznie polskie.

Z biblioteki korzystało 93 członków — którzy przeczytali 2543 tomów; ilość członków wzrosła o 85 osób i wynosi obecnie pokaźną cyfrę 234.

Obrót kasowy wynosi 4206 kor. 86 h., czysty majątek 10832 kor. 85 h.

Na rok 1908 wybrani zostali: prezesem p. Dr. M. Jurkiewicz, zastępca prezesa Antoni Wimmer, — do wydziału weszli pp. Józef Wróblewski, Józef Carnelli, Julian Snopek, Antoni Holik, Zygmunt Orzechowski, Franciszek Bugajski, Karol Biskupski, Józef Malinowski, Szczęsnowicz i Walenty Zydło.

Z ostatniej chwili. W chwili gdy oddajemy numer pod prasę nadeszły wiadomości o wyniku wczorajszych wyborow sejmowych we Lwowie. Na 6037 głosujących otrzymali ponad absolutną większość Dr. Adam 3447. Dr. Battaglia 3307, Dr. Rutowski 3093 głosów. Pomimo wstrętnej koalicyi socyalistów, ludowców, kołtunów miejskich i rusinów pod patronatem obu rządów krajowych z ul. Czarnieckiego i z ul. Marszałkowskiej — zwyciężyła idea szczerze narodowa i demokratyczna, P. Stapiński sojuszem tym stanął na punkcie zwrotnym swej polityki i swej karyery i jest nadzieja, że stanąwszy raz na tej równi pochyłej stoczy się wkrótce tam, gdzie dawno być powinien.

Odpowiedzi od Redakcyi. X. Umieścimy w następnym numerze.

P. M. Lachs w następnym numerze.

Wszystkich naszych Szanownych korespondentów i współpracowników upraszamy o przesyłanie swych korespondencyi najdalej do środy przedpołudniem — gdyż w środę popołudniu numer jest zamknięty.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 5—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter,** można również nadesłać przekazami, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów dołączamy.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.